Nr. 267. We Lwowie - Czwartek 26 Września 1901. **Rok XLI.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Organizujmy się!

Lwów 25 września.

Wybory skończone i skończone w ogólności pomyślnie dla zwolenników ładu i spokoju w kraju. Stronnictwa, żyjące tylko opozycyą i dla opozycyi, którym do rozwoju koniecznie potrzebny jest rozstrój społeczny, pielęgnowanie zawiści bądź narodowej, bądź wyznaniowej lub klasowej — przekonały się, że nietylko nie mają za sobą większości w kraju, ale przeciwnie, że nawet te rzesze, które chwilowo ogarnęła ich przewrotna agitacya, odwracają się od nich. Nie skutkowały gwałty, nie skutkował teroryzm, ani różne sztuczki nielegalne, praktykowane przy wyborach przez ruskie i polskie stronnictwa wywrotowe dla zapewnienia sobie poparcia mas ludowych. Lud nie zadawalnia się już pustemi obiecankami radykalnych agitatorów, ani nie daje się brać na ich pochlebstwa. Zdrowy rozum chłopski zwraca się ku tym, którzy mu wskazują drogę pracy rozumnej i uczciwej, pracy realnej ku zdobyciu lepszej przyszłości dla kraju — a więc dla wszystkich jego warstw ludności.

O ile jednakowoż szczęśliwy wynik wyborów może słusznie cieszyć światłą i patryotyczną ludność, o tyle byłoby to ciężkim grzechem, gdybyśmy pod wpływem osiągniętego powodzenia zaniedbali się nadal. Owszem, przeciwnie. Poczucie siły i zdobyta doświadczeniami z czasu wyborów świadomość szkodliwych dążeń stronnictw radykalnych, powinna nas spowodować do starań o zapewnienie dla sprawy narodowej z odniesionego zwycięstwa **t r w a ł e j k o r z y ś c i.**

Przekonał nas przebieg akcyi wyborczej, iż częstokroć ludzie wcale niezamożni, na stanowiskach, które wpływu nie dają, bez stosunków zapewniających znaczenie, zdobywają sobie duży wpływ i popularność. I jeżeli to są osobistości przewrotne i samolubne, pozbawione sumienności obywatelskiej, mogą one przez długi czas nadużywać zdobytego wpływu bezkarnie na szkodę sprawy publicznej, li dla własnych sobkowskich widoków.

I w czem leży sekret, że ci ludzie dość długo utrzymują się u nas na powierzchni?—że stają się nawet pewnego rodzaju potęgą, wywierając postrach na umysły mierne, na dusze miękkie i lękliwe—jakich nie brak w żadnem społeczeństwie, a więc i w naszem?

N i c z e m i n n e m n i e u r a s t a j ą o w e i n d y w i d u a s z k o d l i w e, d o z n a c z e n i a p l a g i k r a j o w e j, j a k t y l k o t e m, ż e s w o j e g o i n t e r e s u p i l n u j ą z g o d n ą l e p s z e j s p r a w y z a p o b i e g l i w o ś c i ą!

O tak. Oni szastają się po wsiach, wichrzą i agitują na wszystkie sposoby, zarzucają wszystkie czytelnie wiejskie masą pism, ziejących najdzikszemi pomysłami przewrotowemi. Przeciwników swoich obrzucają codziennie złośliwemi, do najwyższego stopnia zjadliwemi oszczerstwami, jad swojej propagandy szatańskiej wsączają w umysły prostaczków z natarczywością usilną i wytrwałą przez długie lata.

Byłoby stanowczo za mało tej propagandzie przeciwdziałać tylko na parę tygodni przed wyborami. Te klasy społeczne, w których bezpośrednim interesie leży utrzymanie w kraju spokoju i ładu, cała patryotyczna inteligencya wiejska i miejska, która widzi i uznaje niebezpieczeństwa dla sprawy narodowej, wynikające ze wzrostu siły radykalnych stronnictw socyalnych — jednem słowem wszystkie te czynniki, które przy wyborach stoją przy programie komitetu centralnego i jego kandydatów popierają, powinne po wyborach stale pracować dalej — pracować jak najgorliwiej i wytrwale na rzecz ożywiających je szczytnych ideałów miłości sprawy narodowej i rzetelnego postępu.

Popatrzmy tylko jak wygląda prasa ludowa — radykalna a nasza! My kompletnie zaniedbujemy ten dział patryotycznej pracy, jak gdybyśmy nie żyli w czasach, kiedy druk coś znaczy.

Ze szkół ludowych wychodzi co roku około 300.000 młodzieży umiejącej czytać, żądnej czytania, chwytającej łakomie wszystko, co się jej pod rękę nasunie drukowanego. I agitatorzy stronnictw przewrotowych doskonale umieją zużytkowywać dla swoich celów wzrastające w pośród mas ludowych czytelnictwo. Ci zaś wszyscy, którzy mają słuszne powody do tego, ażeby tej szkodliwej propagandzie przeciwdziałać, przypatrują się temu bezczynnie, jak pod ich bokiem niemal w ich oczach szerzy się i zakorzenia wpływ zatrutej prasy socyalistycznej albo wpółsocyalistycznej.

Zresztą nie rozchodzi się tylko o wydawnictwa czysto ludowe, dla ludności włościańskiej przeznaczone. Może nawet większą jeszcze szkodę wyrządzają sprawie publicznej owe radykalne pisma popularne, które rozchodzą się w masach proletaryatu miejskiego, w klasie służebnej, po koszarach żandarmeryi, straży skarbowej, w warstwie dyurnistów i woźnych, oficyalistów niższorzędnych, nauczycielstwa wiejskiego — jednem słowem w masach „niezadowolonych“ to jest tych, którzy chcieliby być czemś więcej, niż są i dlatego czują żal do tych, którzy stoją pod jakimkolwiekbądź względem wyżej od nich. Szkoda zaiste, że tę zdrowe i w gruncie serca niezepsute umysły skazane są na to, że karmić się muszą jadowitą strawą duchową, dostarczaną im przez redakcye *Karyera Lwowskiego*, *Monitora* itp. piśmidła szkodliwe.

Ale i poza dziennikarstwem, jak ogromnie rozległe pola użytecznej, obywatelskiej pracy organicznej leżą przed nami odłogiem. Czyż mamy pozostawić te pola do obsiewu radykałom?

Wielkie to sprawy i trudne zadania, jakie mają do spełnienia u nas zwolennicy dodatniej pracy obywatelskiej. To nie fajerwerki agitatorskie, obliczone na chwilowe oszołomienie umysłów słabych. Takie rzeczy wymagają i rozwagi i organizacyi pracowitej, a wreszcie pracy umiejętnej i nieraz ciężkiej. Frazesami ich nie zbędzie.

Więc po wyborach nawołujemy patryotyczne obywatelstwo do stałej pracy organicznej w duchu narodowym. Róbmy i my wybory, tak samo jak przeciwnicy nasi — nie przez sześć tygodni, ale przez sześć lat — **i d o t a k i e j p r a c y n a l e ż y c i e s i ę z o r g a n i z u j m y!**

SĄD BOŻY.

Lwów 25 września.

Już się kilkakroć zdawało, że sprawa Boerów przepadła — a ona powstawała na nowo z całą niesamowitą dla Anglików grozą. W rozpaczy swojej a raczej zaślepieniu „lord Kitchener of Pretoria“ nakazał Boerom na 15 bm. złożyć broń — inaczej wszystko legnie od miecza, żagwi i konfiskat. I minął dzień 15 września, a w Londynie, w całej Anglii płacz i zgrzytanie zębów. Przerażenie ogarnęło zwolenników Rhodesa i Chamberlaina, smutkiem kraj cały się pokrył na wiadomość o ostatnich klęskach Anglików, do których Kitchener publicznie przyznać się musiał. A *Morningpost* pyta: coby się stało z Anglią w razie, gdyby które z mocarstw w bliskiej przyszłości w poprzek jej stanęło? Angielski system nie dopisał w wojnie, która, według zapewnień polityków, miała być małą — a cóż dopiero w wojnie wielkiej!

Prasa londyńska podnosi, że już rok temu, wedle zaręczeń rządowych, wojna była skończoną, a oto przybrała rozmiary olbrzymie; okazało się, że po dwóch latach kampanii oficerowie angielscy wpadają w najpospolitsze pułapki taktyki boerskiej, w których całe oddziały giną w zasadzkach. Dzienniki, stojące po stronie Chamberlaina, ale i inne wołają, aby ostatnie siły wytężono, byle zrobić koniec. Ale skąd je wziąć? W lecie zebrał rząd ostatki i z całym pospiechem wyprawił 16.000 świeżego wojska, o których się Kitchener szczerze wyraził, że są do niczego, że owszem są tylko kłopotem.

Ludzie ci — jak *Times*, obecnie przypomina — byli pod każdym względem nieprzydatni; w chwili, gdy wypadło wyprawić je w bój, trzeba było ich uczyć początków służby, a ze 400 przysłanych oficerów musiano stu nazad odesłać jako całkiem nieprzydatnych. Tymczasem co nastąpiło w obozach Boerów? Proklamacye Kitchenera i jego postępowanie z Boerami przywiodło ich do rozpaczy, tak iż nawet ich ziomkowie w Kaplandzie uznali, że niema co innego czynić, jak to, co już dawno uczynić byli powinni, t. j. przyłączyć się do walczących braci. Nowy ruch sprężysty pomiędzy Boerami zaczął się z końcem sierpnia, i już wtedy kapsztadzki korespondent *Daily News* przedstawiał położenie Kaplandu w barwach ponurych. Kolonia ta leci w przepaść, której głębokości nikt nie zmierzy. Komendy boerskie pomnażają się znaczniejszemi niż dawniej zastępami rebelantów, i to postąpienie kolonistów czyni położenie okropnem. W okręgu Midland całe rzesze przechodzą do nieprzyjaciela (do Boerów), aby przyjaciołom swoim dopomódz w wojnie. Komendy te są więcej niż dawniej przyciskane przez wojska angielskie, a jednak więcej świeżych posiłków niż dawniej.

Z osad w pobliżu morza, w okręgu Midland przeszło, wedle korespondenta, tylu, iż można było utworzyć całe nowe komendy. Cały północno-zachodni kąt Kaplandu — okręgi Fraserburg, Willistoe, Sutherland, Carnarvon, Van Rhynsdorp, Clan-William — jawnie się zbuntowały. Są tam i lojaliści, ale tych na palcach policzyć można. Boerski komendant Maritz przybył niedawno w dziesięciu ludzi do okręgu Fraserburg, a do tygodnia zebrał trzystu. Tak więc mnożąc się ochotnikami kolonialnymi, Boerzy coraz głębiej na południe Kaplandu się posuwują.

Dwa lata walka się toczy, a toczy się znowu tak żywo, jak gdyby dopiero się poczęła. Garstka Boerów stoi niezłomna ciągle, a nawet w tych samych miejscach wre bój, w których się był począł. Tytułowany lordem of Pretoria Kitchener wyznaczył Bothowi łaskawie ostatni termin do poddania się, a odtąd właśnie kolonia Natal staje się raz po raz widownią pogromu Anglików. I właśnie tegoż dnia, gdy wedle proklamacyi wojna raz na zawsze skończyć się była powinna, poczęła się świeżo. W Transvaalu, w Oranii, w Natalu i Kaplandzie, więc nietylko w „annektowanych“ republikach, ale w samychże koloniach Anglików grzmią działa; i nie Anglicy zaczepiają, ale Botha, Delarey, Dewett i Kruitzinger.

Czegośby dawno już nie słyszeli, słyszymy znowu. French ściga i dostaje porządne cięgi. Botha zostaje osaczony, i oto ścieli trupem albo bierze w niewolę osaczników. Kruitzinger wpada do Kaplandu, Kitchener wysyła za nim pogoń, która go przypiera, ale dzisiaj Anglicy nie umieją powiedzieć, co się stało z tą pogonią.

W Transvaalu i Oranii nie posiadają Anglicy ani jednego pewnego punktu, lord of Pretoria nie jest nawet bezpiecznym w Pretoryi; Boerzy mogą lada dzień zająć stolicę „annektowanego“ Transvaalu. A nadto jak na początku wojny Boerzy poczęli ją na gruncie angielskim w Natalu, tak teraz przenieśli ją do Natalu i do Kaplandu. Transvaal i Orania poszły z dymem, niechajże teraz żagiew zniszczy futory, wsie i miasta kolonij angielskich!

Bannici na własnej ziemi, pozbawieni mienia i rodzin, które Anglicy porwali, nie mają Boerzy nic do stracenia, jak tylko życie, które wszystkiego drogiego pozbawione, jest marnem. Z mieczem i ogniem pomkną Boerzy po kraju nieprzyjacielskim, a w ślad za tętentem ich koni powstanie rokosz.

Mimo wszystkich klęsk i wygnania, utraty najdroższych osób, stary Krüger wierzy w sprawiedliwość i miłosierdzie Boże!...

Ruch kobiecy we Francyi.

Francyę uważać można poniekąd za kolebkę nowoczesnego ruchu kobiecego, który, jak wiele idei postępowych, był owocem rewolucyi. W dalsszym ciągu jednak ruch emancypacyjny we Francyi pozostał znacznie w tyle poza ruchem kobiecym u ras anglosaksońskich.

Dotyczy to głównie intenzywności i rozległości tego ruchu, ktory we Francyi porównaćby można z budową, rozpoczętą od dachu. Dziwne to istotnie zjawisko, że o ile teoretycznie feminizm należy obecnie w Paryżu do tendencyi najbardziej rozpowszechnionych w dziennikach, w literaturze powieściowej i na scenie, o tyle w życiu praktycznem pozostaje wyłączną własnością małej stosunkowo grupy kobiet inteligentnych i nie wnika wcale do szerokich mas kobiet pracujących, do klasy drobnej burżoazyi.

Ale i w gronie zdeklarowanych feministek nie spotykamy się prawie z takiem rozkiełznaniem namiętności, jakiego przykłady widzimy od czasu do czasu w Anglii lub Ameryce, gdzie — jak np. w ostatniej walce antialkoholicznej, podjętej w Ameryce przez mrs. Nation, płeć tak zwana „słaba“ zaczyna już czasami używać argumentów tak gwałtownych jak tłuczenie szyb, rzucanie kuflami piwa, krzesłami itp.

Dla Francuzki, a zwłaszcza Paryżanki, nie istnieje idea tak ważna, lub dążenie tak absorbujące, iż mogłaby dlań zapomnieć o tem, iż jest kobietą. Feministka francuska chce, aby nikt nie miał prawa mówić o „płci słabej“, nie chce jednak, aby przestano zaliczać ją do „płci pięknej“. To też na międzynarodowym kongresie kobiecym w r. 1900 energiczna i dzielna sekretarka kongresu, Małgorzata Durand, która zarazem jest założycielką i redaktorką pisma kobiecego *La Fronde*, oprócz doskonałego referatu zaprezentowała zgromadzonym tyle modnych i strojnych kapeluszy, ile dni zajmowały obrady kongresu. Pomiędzy słuchaczkami widzieliśmy najmodniejsze tualety i wiele obnażonych gorsów i szyi łabędzich, a pani Petit, pierwsza kobieta-adwokat w Paryżu, ilekroć ukazuje się publicznie, odznacza się wyszukaną elegancyą. Studentki francuskie, co do zewnętrznego pozoru, odbiegają również ogromnie od dawnego, na hermafrodytyzm zakrawającego typu studentki rosyjskiej.

— Przepraszam panią, czy mam zaszczyt mówić ze studentką? — zagadnął młody mężczyzna, w parę dni po zamachu Wiery Gelo na profesora Deschanela, elegancką damę, która właśnie wychodziła z Sorbony.

— Tak panie — odrzekła dama, — czego pan sobie życzy?

— O, nic wcale, chciałem tylko zaznaczyć, że studentki dziś o wiele są niebezpieczniejsze, niż dawniej. Przed kilku laty poznawano studentkę z daleka po krótko ostrzyżonych włosach, zmiętym, filcowym kapeluszu, równym i płaskim stanie, nie zdradzającym obecności gorsetu, po rękach czerwonych i wielkiej tece skórzanej. Nie zbliżano się do niej, zarówno ze względów estetycznych, jak i z obawy złego przyjęcia. Dziś natomiast studentki mają kapelusze z fiołkami — jak panna Gelo, eleganckie kostyumy — tu wzrok jego z podziwem musnął postać damy, — białe rękawiczki, — pani ma czerwone, to także szykownie, i szeleszczące *dessous*. Czy to wszystko nie jest zapraszające? A gdy zaproszeniu uczynimy zadość — pif, paf! — zamykaj, bo dostaniesz kulką w łeb!... Czy pani nie ma przypadkiem w tym eleganckim *réticule* ukrytego rewolweru?

Z temi słowy, zdejmując grzecznie kapelusz, oddalił się młodzieniec, a dama, ubawiona, spoglądała za nim z wesołym uśmiechem.

Ta mała zresztą zupełnie autentyczna scenka, charakterystyczną jest dla studentek i feministek paryskich.

Nie wynika ztąd jednak wcale, iżby pionierki sprawy kobiecej we Francyi nie traktowały zadania swego z powagą, zrozumieniem, energią i wytrwałością. Dowodem tego są osiągnięte dotychczas rezultaty praktyczne.

I tak w r. 1896 prawo Goirand przyznało kobiecie rozporządzanie dochodem z własnej pracy. Prawo o pocztowych kasach oszczędności pozwala kobiecie składać i cofać swe oszczędności bez zezwolenia męża.

W ostatnim czasie, dzięki wytrwałym staraniom panny Chauvin, uzyskały kobiety francuskie prawo wykonywania praktyki adwokackiej, a w kwestyi lekarzy-kobiet Francya wyprzedziła nawet znacznie inne państwa, a przedewszystkiem Niemcy i Austryę.

Gdy pierwsze doktorki niemieckie, dr. Tibertius i dr. Lehmus, musiały studya swoje odbyć w Szwajcaryi, uniwersytety francuskie otwarły swe podwoje nawet studentkom zagranicznym. I do dziś dnia jeszcze studentki niemieckie kończą studya swe za granicą i w najnowszym czasie dopiero zostały dopuszczone do egzaminu państwowego z medycyny; we Francyi zaś od 30-tu lat już we wszystkich uniwersytetach kobiety dopuszczone są do studyów lekarskich. Już

20

Wampir.

Powieść

PRZEZ

ANTONINĘ MATUSZEWIC.

(Ciąg dalszy).

— O! to wielka prawda! — potwierdziła pani Lisińska, nadchodząc ze strony parku z dr. Jakubińskim i panną Litą

— Niech się pani do mnie nie zbliża, proszę zdaleka! — wołał mecenas, cofając się przed panią Izabellą i przybierając strwożoną minę, trzepał rękami, jakby dla opędzenia się.

— Czemu, cóż się stało?

— Jestem zgubiony, skompromitowany przez panią.

— Nic nie rozumiem! — odparła młoda wdowa, patrząc po wszystkich.

— Nowy jakiś koncept! — odezwała się pani Miżyńska.

— Żaden koncept, prawda, biorę tu na świadka dr. Jakubińskiego, który to słyszał na własne uszy, równie dobrze, jak ja i p. Szopiński.

— Ale co? co? — zapytano dokoła.

— Tak, tak! słyszeliśmy — potwierdzili młodzi ludzie.

— Alez niech pan już raz powie, co? — nalegała pani Lesińska.

— Zaraz się dama dowie, tylko proszę zdaleka, bo ja się boję. Było tak: Ja, doktór i literat siedzimy na ławce nad małą drogą, która ukryta za drzewami i przysłuchujemy się niewidziani ożywionej rozmowie dwóch dam starszych, notabene nie zakładowych, siedzących niedaleko nas; jedną znam z Warszawy. Opowiadały sobie różne pikantne historyjki; warto było podsłuchiwać, słowo daję, żaden z nas by się ich nie powstydził. Wtem pani Izabella przechodzi koło nich. „Widzi pani — mówi jedna do drugiej — to ta pani Lesińska, autorka, w której się tak szalenie kocha mecenas Tycki“. No, proszę pani, czyż ja nie zgubiony, przecież jestem żonaty człowiek!

Ostatnie słowa wesoły śmiech przygłuszył prawie.

— Boże! jak się moja żona dowie — biadał mecenas dalej, udając, że nieistniejące włosy z głowy sobie wyrywa.

— Ja panią proszę, ja panią błagam — mówił, zwracając się do pani Izabelli — niech pani się trzyma zdaleka odemnie — ja się boję; nie trzeba licha kusić! Ja teraz już nigdy sam ani chwili z panią nie pozostanę, zawsze się postaram o „przyzwoitkę“. No, teraz mam ich dosyć, dzięki Bogu, więc możemy pomówić.

— Kiedy mecenas do słowa mi dojść nie daje.

— Niech dama mówi, — słucham!

— Nie widzę powodu do rozpaczy w tem, co mi pan mecenas opowiedział, — odparła z uśmiechem pani Lesińska.

— A to dobre! — żeby choć byli powiedzieli, że się nawzajem kochamy, ale wszystko na mnie zwalać, kiedy ja Bogu ducha winien, kiedy pani mnie dotychczas najmniejszym dowodem łaski nie obdarzyła, cierpieć daremnie! być narażonym na domowe prześladowania!... ależ to okropne!

— Więc mecenas mnie nie kocha? — zapytała z udaną powagą młoda kobieta. Obecni tej dyspucie ponownym wybuchnęli śmiechem.

— Ta... to... — mówił mecenas, niby zaambarasowany, — któż o takie rzeczy publicznie pyta, — niech dama mnie zapyta cichutko, na ucho, to możebym prawdę powiedział — i to tylko pod warunkiem, że na wzajemność liczyć mogę!

— Ej! takiej miłości, która stawia warunki, nie chcę, — śmiała się pani Izabella, — to nie miłość prawdziwa, to uczucie egoistyczne.

— Mecenas otrzymał formalnego kosza! — wołano dokoła.

— Ach! Boże, i kompromitacya i kosz! to za dużo na moją biedną głowę! jadę się utopić do Jaszczurówki.

— Szczęśliwej podróży! — życzyła pani Lesińska.

— Na tamten świat? — Dobre ma serce szanowna autorka, nie ma co mówić, nawet w tak tragicznej chwili ani jednej łezki w jej oku nie widzę.

— Już płaczę, widzi pan! — mówiła młoda wdowa, podnosząc do oczu batystową chusteczkę i udając, że szlocha.

— Kiedy dama tak prawdziwie rozpacza, czego państwo jesteście świadkami, to już się nie utopię, tylko na pociechę pójdę się wykąpać, — dokończył p. Tycki, oddalając się z pięknym ukłonem.

— Ten mecenas niewyczerpany w swoich konceptach, — mówiła pani Litowicz, — całe nasze kółko ożywia.

— Nigdy mu na humorze nie zbywa, — odrzekła pani Miżyńska, — tak samo w Warszawie dokazuje.

— A teraz dobranoc państwu! — mówiła pani Izabella, — idę odbyć moją poobiednią drzemkę.

— To bardzo niehygienicznie, — perswadował dr. Jakubiński.

— Ale przyjemnie! — odparła młoda wdowa skinieniem głowy, żegnając obecnych.

— Hum! doprawdy wygodna zasada! — mruknął p. Szopiński, — i elastyczna, — dodał ciszej.

— Pan stanowczo panią Izabellę zawsze i wszędzie krytykować musi, — obruszył się dyrektor Alkowicki, — nie może pan zapomnieć swojej pierwszej porażki w dzień jej przyjazdu.

— Nie pamiętam zupełnie, aby kiedykolwiek miała miejsce, — odezwał się zdenerwowany.

— Ach! nie wiedziałam, że literaci mają tak krótką pamięć.

— Ot, lepiej chodźmy na wista — proponował dr. Jakubiński — nasz stolik w cieniu świerków już nas oczekuje.

— Chodźmy — odrzekli panowie.

— A my odpoczniemy trochę — przemówiła pani Litowicz, pozostając.

Inni goście kąpielowi poszli za jej przykładem, niebawem weranda przed salami jadalnemi opróżniła się zupełnie.

(C. d. n.)

w r. 1875 pierwsza Francuzka, Magdalena Brés doktoryzowała się w paryskim fakultecie medycznym. Skutkiem utrudnienia studyów liczba lekarek w Niemczech zwiększa się nader powoli — w całem państwie niemieckiem jest ich zaledwie dwanaście; we Francyi natomiast liczba lekarzy-kobiet z końcem zeszłego stulecia wzrosła już do setki. Według urzędowej statystyki z r. 1898, w samym Paryżu praktykuje 77 kobiet, a 14 na prowincyi, z tych po 1 w Vichy, Lyonie, Lille, Reims, Grénoble, Angers, Royat, Rouen, Cannes i Nicei, a po 2 w Marsylii i Bordeaux. W Paryżu dwie lekarki były kierowniczkami sanatoryów. dwie inne miały posady przy szpitalach, trzy zaś w pobliżu Paryża są dyrektorkami zakładów leczniczych. Między lekarkami temi, co prawda, są i kobiety innych narodowości, mianowicie Rosyanki i Polki, a energia, z jaką te ostatnie rzuciły się do studyów i powodzenie, jakiem cieszą się w wykonywaniu zawodu lekarskiego, tak zatrwożyły Francuzów, że przed dwoma laty przeparli prawo, wzbraniające obcokrajowcom praktyki we Francyi, chociażby studya swe tu pokończyli.

W Paryżu w ostatnich czasach coraz częściej przy liceach dla dziewcząt otwierają podziały dla kobiety-lekarza. Posady takie zajmują panie: Dujardin-Baumetz, Fouré, Bertillon, Benoit i Blanche Edwards-Pilliel. Ta ostatnia jest zarazem profesorem; na wykłady jej w Salpetrière uczęszczają nader licznie studenci i studentki. Jest ona jedyną kobietą, piastującą urząd oficyalny w paryskiej organizacyi dla ubogich. Lekarką dla ubogich mianowano panią Peltier; rektorem w szkole medycznej w Rouen została pani Robineau, która przy ubieganiu się o nagrodę pobiła wszystkich konkurentów męskich. Panna Bonsignorio jest okulistką przy wyższych szkołach normalnych w Sèvres i Fontenay-aux-Roses. Pani Gaches-Sarrantes, wynalazczyni gorsetu hygienicznego, jest lekarzem przy Operze paryskiej, pani Boyer przy pocztach i telegrafach. Rumunka, pani Conta, jest jedną z niewielu kobiet-lekarzy, przyjmujących również pacyentów męskich; leczy ona z wielkiem powodzeniem neurastenię.

Niepośledniem miejsce w pośród lekarek paryskich zajmują i Polki. Pani Sosnowska, żona lekarza, jest sama lekarką chorób kobiecych i jako jedna z pierwszych wprowadziła w użycie i w modę masaż ginekologiczny. Miała ona z tą nowością także powodzenie, że po kilku latach już złożyła znaczny majątek. Dodać należy, że jest to kobieta niezwykle piękna i elegancka. — Panna Melania Lipińska znów zwróciła na siebie uwagę przez wydanie bardzo zajmującego francuskiego dzieła: „*Les femmes médicins, à travers les âges*". W obszernem tem, na źródłach opartem studyum, które jest owocem kilkuletniej, mozolnej pracy, autorka przedstawia rolę kobiety w pielęgnowaniu i leczeniu chorych od najdawniejszych czasów i u wszystkich narodów, oraz rozwój po przez wszelkie trudności i walki aż do dnia dzisiejszego. Wyborne to i bardzo wyczerpujące dzieło polecone zostało przez akademię medyczną i jako jedyne w tym rodzaju istniejące studyum informacyjne, znalazło wielkie rozpowszechnienie.

W r. 1895/6 gubernator Algieru, Cambon, powierzył lekarce, pani Chellier, ważną misyę wniesienia cywilizacyi do okolic mało znanych i obudzenia wśród kabylów miłości ku Francyi. Pani Chellier wybrała się w podróż w maju 1895 r.; konno odbywała ogromne przestrzenie uciążliwemi drogami, spędzając noce w namiotach, niosąc w tej podróży pięciotygodniowej 700 chorym pomoc lekarską. Na przyszły rok powróciwszy w te okolice, spędziła 5 miesięcy wśród Kabylów, a wpływ jej wzrósł tak dalece, że gromady mężczyzn i kobiet przychodziły prosić ją o pomoc. Przybywszy do miejscowości, w której panowała ospa, wytłómaczyła krajowcom znaczenie szczepienia i 1.400 Arabów poddało się tej operacyi. Kobiety uczyła pielęgnowania położnic i dzieci nowonarodzonych i uratowała 1.000 krajowców od choroby lub śmierci. Obecnie staraniem jej jest nakłonić rząd do założenia szkół akuszerskich w Algierze.

Czas odnowić przedpłatę na IV. kwartał r. b.

KRONIKA.

Lwów, dnia 25 Września.

Cesarz udaje się dnia 29 bm. na łowy do Mürzsteg (w Styryi).

W sprawie o Morskie Oko. *Czas* donosi: W sporze o Morskie Oko, między arbitrem galicyjskim, prezydentem apelacyi lwowskiej p. Tchórznickim a arbitrem węgierskim, prezydentem apelacyi w Preszburgu p. Lechockim przyszło do porozumienia w kwestyi wyboru superarbitra. Ma nim być p. Roth, prezydent apelacyi w Lozannie.

Ks. Józef Teodorowicz, postawiony na pierwszem miejscu w ternie przez duchowieństwo dyec. orm., został zamianowany przez cesarza arcybiskupem ormiańskim we Lwowie.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Piniński wyjeżdża dziś w nocy do Grzymałowa, skąd powróci w niedzielę. Na jutrzejszy obiad, który daje w Grzymałowie hr. Piniński dla ks. metropolity Szeptyckiego zaproszonych zostało 24 osób.

Ks. Andrzej Lubomirski wyjechał na polowanie na jelenie.

Zmiana dyrektora policyi. Radca dworu p. Władysław Krzaczkowski, długoletni dyrektor policyi lwowskiej, wniósł dziś podanie o przeniesienie go w stały stan spoczynku. Miejsce jego zajmie prawdopodobnie p. Wilhelm Schechtel, który obecnie zastępywał p. Krzaczkowskiego.

Ks. Stefan hr. Komorowski proboszcz przeworski poseł do Rady państwa, otrzymuje z powodu swego wyboru na kanonika kapituły ołomunieckiej, liczne gratulacye.

Mianowania i przeniesienia w sądach. Lwowski wyższy sąd kraj. przeniósł:

a) oficyałów kancelaryjnych: Edwarda J. Strońskiego ze Stryja do Żółkwi, M. Gwoździca z Sołotwiny do Przemyśla, Wł. Hoffmana z Wyżnicy do Kut, J. Czarneckiego z Buczacza do Brodów, J. Tuszkiewicza z Cieszanowa do Przemyśla, S. Lesiewicza z Nowegosioła do Starego Sambora, A. Kostyrkę z Tłumacza do Stryja i M. Tesluka z Gródka do Drohobycza, tudzież

b) kancelistów: K. Głuchowskiego z Załoziec, A. Knobla z Ottynii i Fr. Wieigusińskiego z Liska, wszystkich trzech do Stanisławowa; M. Hermana z Gródka i Wł. Bulfana z Gwoździca do Drohobycza, Fr. Adamowskiego z Buska, J. Pospiszyla z Brzozowa i M. Matkowskiego z Kulikowa wszystkich trzech do Gródka, E. Bandurskiego z Bohorodczan do Delatyna, K. Chomiaka z Turki do Dobromila, F. Małeckiego z Dubiecka do Bóbrki, St. Weinara z Birczy do sądu kraj. we Lwowie, St. Cyrańskiego ze Starejsoli do Nadwórny, Jana Bieszczanina z Kopyczyniec do Buczacza, Wł. Tomińskiego z Jarosławia do Skolego, J. Totuszyńskiego z Doliny do Rożniatowa, A. Czepielewskiego z Ustrzyk do Przemyślan, K. Wierzbickiego z Kopyczyniec, S. L. Michalskiego z Mikołajowa i M. Malawskiego z Łopatyna, wszystkich trzech do Czortkowa, M. Łabowicza z Podbuża do Mościsk, A. Podziadła z Boryni do Rawy, Ig. Stanisławczuka z Komarna do Mikuliniec, E Żółkiewskiego z Czortkowa do Radymna, M. Manaczyńskiego z Przemyślan do Zabłotowa, L. Unolta z Czortkowa do Podwołoczysk, N. Pobidyńskiego z Tłustego do Lutowisk, Józefa Latyszewskiego z Uhnowa do Tłumacza, D. Kozulkiewicza z Gwoździca do Śniatyna, A. Konopkę z Podhajec do Trembowli, Wacł. Grabińskiego ze Skolego do Horodenki, Szymona Dozorcowa z Sołotwiny do Jarosławia, Władysława Lisowskiego z Wiśniowczyka do Podhajec, Henryka Dawida Chalzla z Lutowisk do Horodenki i Gustawa Adolfa Plensa z Komarna do Skolego;

oraz zamianował kancelistami sądowymi: Władysława Babireckiego, dla Jarosławia; Juliusza Kostiuka, dla Kulikowa; Stanisława Jana Preidla, dla Turki; Andrzeja Hułyka, dla sądu kraj. we Lwowie; Jana Kostyniuka, dla Glinian; Jakóba Chmaja, dla Boryni, Włodzimierza Fiałkowskiego, dla Borszczowa; Eustach Maślaka, dla Szczerca, M. Kołodziejczyka dla Jaworowa, Uszera Horowitza dla Kałusza, D. Sanojcę dla Mikołajowa, B. Heidena dla Turki, J. Kubita dla Doliny, J. Fausta dla Ustrzyk, A. Weingartena dla Komarna;

pomocników kancelaryjnych: R. Dracza w Sanoku dla Brzozowa, J. Dziubaniuka w Kołomyi dla Komarna, E. Buczackiego dla Kopyczyniec, T. Spurnego w Brzeżanach dla Otynii, Z. Kraczyłę we Lwowie dla Kozowy, L. Treszczakowskiego w Stanisławowie dla Tłumacza, A. Berlińskiego w Tarnopolu dla Husiatyna, G. Rothfelda we Lwowie dla Rohatyna, J. Okrepkiego we Lwowie dla Obertyna, S. Garbaczewskiego w Złoczowie dla Tłustego, U. A. Dziubińskiego we Lwowie dla Kałusza, M. Szymańskiego w Stanisławowie dla Bohorodczan, R. Maciejkę we Lwowie dla Gwoździca, A. Alf. Hohenberga w Tarnopolu dla Załoziec, W. Wierzbickiego we Lwowie dla Cieszanowa, K. Z. Hirkawskiego we Lwowie dla Dubiecka J. Janowskiego w Złoczowie dla Starejsoli, J. A. Kajetanowicza w Kołomyi dla Nowegosioła;

wreszcie dyetaryuszów sądowych: Juliana Jaciowa w Stryju dla Sołotwiny, J. Dziadosza w Ustrzykach dla Ustrzyk, H. Reha w Delatynie dla Wiśniowczyka, J. Brysia w Lisku dla Liska, J. Kokota w Gródku dla Kopyczyniec, B. Smutka w Kozowie dla Łopatyna, M. Falla we Lwowie dla Chodorowa, F. Nowaka we Lwowie dla Przemyślan, J. A. Krupskiego we Lwowie dla Sokala, J. Mądrackiego w Lisku dla Liska, A. Krechowieckiego we Lwowie dla Uhnowa, Józefa Kowalskiego w Brzozowie dla Brzozowa, Mieczysława Emila Kossakiewicza we Lwowie dla Niemirowa, Stanisława Adamowskiego w Lubaczowie dla Komarna, Jakóba Ehrlicha w Chodorowie dla Bursztyna, W. Łysakowskiego we Lwowie dla Podbuża, A. K. Kulczyckiego we Lwowie dla Ottynii, W. Labinera w Sołotwinie dla Sołotwiny, J. L. Hussa we Lwowie dla Gwoździa, K. Polańskiego we Lwowie dla Sokala, M. Lacka we Lwowie dla Buska, E. M. Mayera we Lwowie dla Podhajec i kalkulanta rachunkowego wyższego sądu krajowego we Lwowie J. I. Iżyckiego dla Doliny.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł w drodze zamiany miejsc służbowych kancelistów służbowych kancelistów: F. Kruczkowskiego z Ropczyc do Łańcuta a Ig. Szewca z Łańcuta do Ropczyc.

Cesarz zamianował koncepistę gabinetowego, koncepistę nadwornego pierwszej klasy dr. Jana Lewickiego sekretarzem nadwornym.

Dyrekcya skarbu zamianowała prowiz. asystentów technicznej kontroli skarbowej Adolfa Röhringa, Janusza Chemczuka, Feliksa Siemiątkowskiego i Juliusza Maciołowskiego stałymi asystentami techniczeej kontroli skarbowej w XI. klasie rangi.

Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej weszła na porządek dzienny sprawa wystawy nieustającej wyrobów przemysłu krajowego, utrzymywanej w parterze domu niegdyś Biesiadeckich przy placu Halickim we Lwowie, pod firmą Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego. Powód do wytoczenia tego przedmiotu przed forum rady miejskiej leży w tem, iż lokal, w którym znajduje się owa wystawa, jest niby wynajmywany od gminy m. Lwowa, ale nikt od dłuższego już czasu nie płaci czynszu, ponieważ Tow. zachęty przemysłu krajowego znajduje się w stanie zupełnej dezorganizacyi. Zaległość czynszu po dzień 1 bm. wynosiła 2790 koron. Mylnie jednak określiły niektóre dzienniki stanowisko, jakie wobec tej sprawy zajął w radzie miejskiej referent właściwej sekcyi, pan radny Neumann. Mianowicie nie zajął on bynajmniej nieprzyjaznego stanowiska wobec wystawy wyrobów przemysłu krajowego, lecz *żądał tylko postawienia tej instytucyi na pewniejszym gruncie niż teraz; ona znajduje się w rękach nieistniejącego faktycznie Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego.* Tego samego domagali się także i inni dwaj mowcy, którzy w tej sprawie głos zabierali: pp Ciuchciński i Roman Dzieślewski. Jedynie możliwą drogą, prowadzącą do utrzymania użytecznej dla rękodzielników naszych wystawy, jest objęcie jej na rachunek miasta. Ale przedtem potrzeba koniecznie skończyć jakoś z Towarzystwem zachęty przemysłu krajowego — skoro rozchodzi się tu o kwestye pieniężne i rachunkowe ze stronami trzeciemi, których towary znajdują się na wystawie na sprzedaż. Pan Neumann nie domagał się też niczego innego, jak tylko jasnych rachunków i każdy przyzna, że było to stanowisko i słuszne i racyonalne. Spodziewać się należy, iż za tem zdaniem pójdzie i rada miejska, gdy zeszłego czwartku rozprawy nie ukończono i do ostatecznych uchwał nie przyszło.

Rada miejska odbędzie posiedzenie we czwartek o g. 6 wieczorem.

Wizytacya ks. metropolity. Dn. 22 bm. wieczorem przybył ks. metropolita Szeptycki do Skałatu, rozpoczynając wizytacyę dekanatu skałackiego, witany z możliwą, jak na małe miasteczko, okazałością. Ulice przez które ks. arcybiskup przejeżdżał i brama tryumfalna przybrane były chorągwiami, zielenią i lampionami, domy illuminowano, co przy pięknej pogodzie, bardzo efektownie się przedstawiało. Gdy ks. metropolita wysiadł z wagonu, powitał go krótką przemową ks. dziekan J. Sluzar i przedstawił starostę p. A. Szydłowskiego; następnie witało arcypasterza licznie zebrane w poczekalni duchowieństwo dekanalne.

W otoczeniu duchowieństwa i banderyi konnej, wjechał ks. metropolita wśród odgłosu dzwonów i wystrzałów z moździerzy do miasta. Przy bramie powitał go po polsku i rusku burmistrz miasta dr. Ehrlich, a zastępca burmistrza p. Kiwelak podał na tacy chleb i sól. Następnie starosta przedstawił ks. arcybiskupowi gremium urzędników. Chór miejscowej czytelni odśpiewał udatnie „Mnohaja lita", poczem dziewczątka w bieli słały drogę kwiatami i pochód ruszył. W cerkwi mimo znużenia, bo ks. metropolita tego samego dnia dokonał koronacyi obrazu M. Boskiej w Olesku, — wygłosił całogodzinne kazanie i dopiero potem, o godz. 10 udał się do mieszkania ks. proboszcza. Ks. arcyb. Szeptycki był widocznie uradowany serdecznem i okazałem powitaniem w Skałacie.

W niedzielę wieczorem odjechał ks. metropolita do Krzywego, a we czwartek przybędzie do Grzymałowa.

Zmiana własności. Dobra Zwór i Krzemień Woli Koblańskiej nabył Franciszek hr. Zamoyski z Urycza i skutkiem tego została odwołaną licytacya tychże dóbr, jakoteż dóbr Sprynia.

Pożary. W powiecie mościskim spaliło się we wsi Małnowie 80 zagród, a we wsi Sokole dwa gospodarstwa wraz z całym dobytkiem. — W Żabłotcach pod Radymnem spaliły się na obszarze dworskim stodoły z całą krescencyą i wszystkie stogi i sterty. — W Zatorze wybuchł pożar w stodole Józefa Medweckiego i w krótkim czasie pochłonął siedm sąsiednich stodół wraz z krescencyą. — Dnia 14 bm. wybuchł u Filipa Kurza w Turynce (pow. Żółkiew) pożar, który w budynkach, zbożu i ruchomościach wyrządził szkodę 3620 koron. W dwa dni później padło znowu pastwą płomieni obejście Adama Veltera i Piotra Pasternaka w Werynach ad Dzibułki. Jako podejrzaną o podpalenie przytrzymano umysłowo prawdopodobnie chorą kobietę Karolinę Paradziukową, która przyznała się następnie do podpalenia nie tylko wymienionych powyżej gospodarzy, ale i stodoły p. Bojomira Żarskiego w Turynce, która spłonęła 30 sierpnia br. Podpalaczkę odstawiono do sądu powiatowego w Żółkwi.

Hakatyzm ruski. Wczorajszy *Hałyczanin* wystąpił z żalami przeciw wiceprezydentowi lwowskiej apel. p. dr. Dylewskiemu w artykule zatytułowanym nienawiść do r u s s k i e g o języka. *Hałyczanin* nie jest pismem humorystycznem, ani też artykuł ten nie jest drukowany w tem miejscu, gdzie humoreski fejletonowe; mimo to z każdej litery, o ile nie jest bezsensową, tryska pyszny humor.

Wedle przedstawienia *Hałyczanina* wydarzył się taki fakt: Jakiś r u s s k i borytel, kandydat adwokacki, zgłosił się do przysięgi adwokackiej; wiceprezydent Dylewski chce ją odebrać w języku urzędowym — polskim. Pan borytel oświadcza, że kończył szkoły na Bukowinie, p r a k t y k u j e w S t r y j u, a więc wcale po polsku nie umie i nie rozumie i odmawia złożenia przysięgi po polsku, żądając odebrania jej po rusku — a wreszcie jako kandydat na adwokata bukowińskiego oświadcza, iż złoży ją w języku urzędowym Bukowiny: tj. po niemiecku, czego p. Dylewski odmówić nie mógł.

Każdy logicznie myślący człowiek przyszedłby do wniosku: borytel i kandydat na adwokata zieje taką nienawiścią do języka polskiego, że nie chce w tym języku składać przysięgi i ratuje się niemieckim. Jesteśmy do tej nienawiści od dawna u pewnych jednostek tak ze szkoły *Hałyczanina* i *Diła* nawykli, że nas nie dziwią już te wybryki i niestety zobojętnieliśmy na nie, nie piętnujemy ich i pod pręgierz nie stawiamy — choć powinniśmy to zrobić, aby ludność polską ostrzec, by groszem swoim nie tuczyła kieszeń takich adwokatów, bo chyba trudno spodziewać się słusznego i uczciwego zastępstwa tam, gdzie fanatyzm dyktuje nienawiść aż do śmieszności posuniętą.

Ale! W tem cały komizm, że *Hałyczanin* wywraca kozła — i nienawiść do ruskiego języka imputuje p. Dylewskiemu! Gwałtem ciśnie się słuszne przysłowie: pewne zwierzę wór drze, a kwiczy.

W Galicyi jest w sądach językiem urzędowym język polski — przysięgi służbowe mają być złożone w języku polskim, jakkolwiek wolno w językach krajowych, tj. także w ruskim (a nie r u s s k i m) wnosić pisma do sądu i żądać uchwał. Kto nie zna języka urzędowego, nie może w Galicyi urzędować; uznaje się więc, że żądanie to słuszne, jeżeli wymagane są także znajomości języków krajowych. Dr. Dylewski żądając, aby adwokat złożył przysięgę w języku urzędowym, postąpił ściśle podług prawa, a imputowanie mu jakiej nienawiści jest arcykomiczne.

Wojska niemieckie powracające przez Austryę. Z Tryestu telegrafują pod d. 25 b. m.: Wczoraj o godz. 11 odbyło się tu powitanie powracających z Chin wojsk niemieckich. Komendant wschodnio-azyatyckich batalionów major Forster złożył najpierw raport komendantowi korpusu Succorattiemu i komendantowi placu Conradowi, poczem zwróciwszy się ku okrętom wzniósł okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa, a znajdujący się na pokładzie oficerowie żołnierze wznieśli trzykrotne „hurra". Muzyka zaintonowała austryacki hymn ludowy. Komendant korpusu Succoratti wzniósł z kolei okrzyk na cześć cesarza niemieckiego, a muzyka zagrała hymn „Heil dir im Siegeskranz". Następnie austryaccy i niemieccy oficerowie zaznajamiali się wzajemnie.

Następnie żołnierze niemieccy przebrali się w nadesłane im z Berlina mundury.

W czasie podróży 9 żołnierzy zachorowało. Jeden żołnierz umarł dnia 30 sierpnia na tyfus. Zwłoki jego spuszczono do morza. Obecnie stan zdrowia wojska jest dobry.

Wczoraj wieczorem prezydent towarzystwa „Lloyd" dał na pokładzie parowca „Habsburg" obiad na cześć oficerów niemieckich, w którym wzięli udział: komendant batalionu Foerster z 24 oficerami, majorowie pruscy Ketteler i hr. Buelow, komendant korpusu generał Succovęty, kilku oficerów austryackich, generalny konsul niemiecki w Tryeście, burmistrz Sandrinelli itd.

„Venti Settembre" — dwudziesty września, na który to dzień przypadała rocznica zajęcia Rzymu przez wojska powstańcze Garibaldiego, obchodzony był w Rzymie i w innych miastach włoskich jako święto narodowe. Charakterystycznem jest, że król Wiktor Emanuel od chwili wstąpienia na tron nie brał ani razu czynnego udziału w tym obchodzie. W dniu tym wysłał król krótki telegram z Racconigi do ks. Colonna, syndyka m. Rzymu. Miasto było, jak zwykle, udekorowane chorągwiami. Na trumnie króla Humberta złożono kilka wieńców, a prof. De Matteis wygłosił okolicznościową mowę. Kilka stowarzyszeń, z antykatolickiem tow. „Francesco Crispi" udało się w pochodzie z chorągwiami na Campo di Fiori, gdzie na pomniku Giordana Bruno złożono wieniec. Inżynier Almagia wygłosił płomienną mowę, przerywaną często okrzykami: *Abbasso* (precz) *il Vaticano! Viva Roma italiana! Viva Dalmazia italiana!*

Następnie cały pochód ruszył środkiem miasta ku bramie Porta Pia, przez którą przed 31 laty wtargnęli Garibaldczycy do Rzymu.

Na Via del Plebiscito zatrzymał się pochód przed ambasadą austryacką, otoczoną strażą policyjną i wojskową. Tłum począł wołać: *Viva la Dalmazia, Viva Trento e Trieste, Viva Roma, Abbasso il Vaticano!* Poczęły padać kamienie, a bersalierom i karabinierom z trudnością powiodło się zaprowadzić porządek; dokonano kilku aresztowań.

Przed Porta Pia ks. Colonna wygłosił mowę; ktoś zawołał: *Viva il Papa!* Powstało wielkie zamięszanie i przyszło do bójki między socyalistami, monarchistami i republikanami. Nie obeszło się bez wielu aresztowań. Wieczorem Porta Pia była iluminowana, przez miasto przeciągały muzyki. Ponieważ wojsko było skonsygnowane, nie przyszło do poważniejszych zaburzeń. (*K. R.*)

Pożar. Z Neapolu telegrafują pod d. 25 bm. W potajemnie prowadzonej fabryce pyrotechnicznej niejakiego Michała Tucci wybuchł wczoraj pożar, w którym 7 osób utraciło życie. Wielu strażaków ogłuszyły ciągłe wybuchy, mieli więc akcyę bardzo utrudnioną. Z trudnością udało się pożar zlokalizować.

Anarchiści niemieccy widocznie znowu otrzymali jakieś pieniądze, gdyż pojawiło się w Berlinie znowu ich pismo *Neues Leben*, którego wydawnictwo jakiś czas było zawieszone. Prawie cały numer poświęcony jest zamachowi na Mac Kinleya. O zamachu samym tak pisze organ anarchistów niemieckich: „Nie możemy tego czynu ani pochwalać, ani sprawcy jego potępiać. Rozumiemy bardzo dobrze, skoro człowiek młody, pełen temperamentu, pod wpływem codziennych spostrzeżeń przychodzi do przekonania, że z usunięciem jakiejś jednostki zubija się pewien system. Rozumiemy to, wiemy jednak i nauczamy, że tak nie jest. Oświadczamy zupełnie otwarcie: gdybyśmy byli przekonani, że po wymordowaniu pewnych osób stosunki zasadniczo by się poprawiły, śpiewalibyśmy na cześć zabójcy hymny pochwalne i sławili go jako oswobodziciela. Mac Kinley jest zabity, Czołgosz umrzeć musi; mordercami ich są kapitaliści, na ich rachunek przypadają oba te trupy. Uczcie się i niech to będzie przestrogą". — W dalszym ciągu tego numeru znajduje się odezwa, którą „Deutsche Föderation revolutionärer Arbeiter" zwołuje publicznie(?) zgromadzenie anarchistów na dzień 7 października do Arminhallen; na zgromadzeniu tem ma być mowa o celu federacyi.

Gen. Boisdeffre u cara. Oficyalna „Ajencya Havasa" podała krótką wzmiankę, że między innymi był na posłuchaniu u cesarza Mikołaja i generał Boisdeffre. Nazwisko to dobrze jest nam znane z okresu rewizyi procesu Dreyfusa. Wówczas to Boisdeffre, jako generalissimus armii francuskiej zmuszony był pod naciskiem gabinetu Waldeck Rousseau złożyć piastowaną godność i ustąpić miejsca przychylniejszemu dreyfusardom wodzowi wojsk francuskich.

Panu Loubetowi zrzedła mina, gdy Mikołaj II wkrótce po powitaniu wyraził życzenie widzenia się ze znanym mu dobrze z Kronsztadu i Paryża b. szefem sztabu generalnego. Ten, aby nie drażnić kliki rządzącej, pojawił się w rezydencyi carskiej w Compiégne w stroju czarnym. Posłuchanie — jak donosi *Gaulois* — trwało całą godzinę; urzędowy *Temps* podał, że kilkanaście minut. O czem mówił car z generałem, tego naturalnie dzienniki podać nie mogły. Tyle tylko wiadomo, że przyjęcie było serdeczne, miało charakter bardzo poufały. O armii francuskiej miał się cesarz wyrazić z wielkiem uznaniem, nawet uniesieniem

Przed rozstaniem się cara z gen. Boisdeffre przybyła carowa i podała rękę generałowi i rozmawiała z nim o swym ostatnim pobycie w Paryżu. Gdy Boisdeffre opuszczał salę posłuchań, wszyscy obecni generałowie rosyjscy żegnali go ukłonem wojskowym Sfery liberalno-masońskie, a w pierwszym rzędzie urzędowe, bardzo są rozgoryczone tem odszczególnieniem przez cara generała, który był otwartym wrogiem masoneryi i internacyonalizmu. *N. L.*

Międzynarodowy klub automobilistów. W Paryżu powstało wykwintne towarzystwo pod nazwą: „Międzynarodowy klub automobilistów". Wśród członków rady nadzorczej towarzystwa znajdują się: ks. Lubomirski i ks. Drucki Lubecki. Klub postanowił zbudować w Chantilly autodrom z olbrzymią, z wielkim przepychem urządzoną areną wyścigową. Każdy członek klubu obowiązany jest mieć własną garderobę i własną remizę, które powstać mają dokoła areny. Nadto w pobliżu areny zbudowany będzie gmach na pracownię, połączony z areną tunelem.

Następca tronu serbskiego. Jak donosi *Osservatore Cattolico*, zapowiedziany na październik ślub księcia Mirka czarnogórskiego z panną Konstantynowiczówną, spokrewnioną z domem Obrenowiczów, wiąże się ze sprawą następstwa tronu w Serbii. Król Aleksander, według najnowszych wieści, zamierza w razie swej bezdzietności zamianować ks. Mirka swoim następcą, aby zamknąć Karadżordżewiczom drogę do tronu serbskiego.

Zakłady naukowe w Rosyi. Według najnowszych obliczeń w całej Rosyi istnieje tylko 54 wyższych zakładów naukowych. i tak: 9 uniwersytetów, 7 duchownych akademij (różnych wyznań), 2 lekarskie, 2 prawnicze, 3 historyczno-filologiczne, 12 technicznych, 5 wojskowych, 3 wschodnich języków, 3 rolniczo-gospodarcze, 4 weterynaryjne i kobiece.

† Helena z hr. Dąbskich 1 voto Zaborowska, 2 voto Święcicka, małżonka dr. Heliodora Święcickiego, znanego i cenionego ginekologa poznańskiego, matka małżonki wiceprezydenta lwowskiej dyrekcyi skarbu dra Korytowskiego, zmarła przedwczoraj w Poznaniu.

Zmarli. W Sarnkach pod Lwowem umarł obywatel Romuald Morawski, brat śp. arcybiskupa Morawskiego.

✱

Za zimno.

— Czy jesteś jeszcze słomianym wdowcem?

— Nie, już teraz filcowym, bo na słomę za zimno.

Fundacya im. Mickiewicza. Składki, złożone przez członków towarzystwa nauczycieli szkół wyższych na fundacyę imienia Adama Mickiewicza, wynoszą — jak donosi *Muzeum* — ogólną sumę 20.913·74 koron. Z sumy tej wydał wydział towarzystwa w dniu sprowadzenia zwłok wieszcza na Wawel dziewięć zapomóg po 100 koron wdowom i sierotom po członkach towarzystwa w sumie 900 koron. Odjąwszy tę kwotę od wkładek i ich odsetek wynosi obecnie stan fundacyi 20.013·74 koron.

W sprawie założenia schronisk pocztowych odbędzie się zgromadzenie lwowskich urzędników pocztowych dnia 28 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu lwowskiego klubu pocztowego (ul. Kopernika l. 30).

Znalezioną branzoletę srebrną w niedzielę 22 bm w parku Kilińskiego właściciel odebrać zechce ul. Zielona l. 3, II p. drzwi l. 12.

MAŁY FEJLETON.

Z tajemnic sułtańskiego haremu.

Zajmujący niesłychanie temat — nieprawda?... Cóż, kiedy z powodów wielu nie może być w zupełności wyczerpany. W każdym razie, co można opowiem ..

Czy uwierzycie, że obecnie panujący sułtan jest naprawdę jeszcze oficyalnie nieżonaty. Rzecz nie do uwierzenia wobec przepełnionego haremu, jaki posiada, a jednak tak jest. Wina to przepisów koranu. Na stronie 13 tej księgi jest jak najwyraźniej w tym mniej więcej sensie napisane:

Każdemu z wyznawców islamu przysługuje prawo wybrania sobie czterech prawowiernych i legalnych towarzyszek życia, również żonami zwanych.

Pomimo to sułtan, wobec tak rozległej autonomii nie mógł się aż do tej chwili zdobyć na mianowanie oficyalne czterech swych legalnych żon.

To mu jednak wcale nie przeszkadza cieszyć się do woli posiadaniem ni mniej ni więcej tylko trzynaściorga dzieci. Wszystkie są legalne... Tak już postanawia koran. Chcąc zrozumieć choć trochę tego rodzaju łamigłówkę społeczno-matrymonialną, należy się coś nieco zapoznać z bliższymi w tym kierunku przepisami.

Wedle tych sułtan jest zmuszony każdą ze swych legalnych żon wybierać jedynie i wyłącznie z szeregu swych niewolnic haremowych, W ten sposób zapobiedz się ma niebezpieczeństwu wmożenia się którejś z rodzin arystokratycznych, z którejby ewentualnie sułtan wybrał sobie żonę.

Jakże łatwo jednak ów przepis ominąć! Bogate rodziny tureckie, łapczywe na wpływy u dworu panującego znalazły na to bardzo dowcipny i prosty sposób; oddają swe podlotki we wczesnem ich zaraniu do haremu sułtańskiego.

I oto młodziutka i świeża, jak pączek róży z sułtańskich ogrodów, świeża, jak tchnienie zaczarowanego gaju w krainie wiecznego szczęścia, cudna jak uśmiech szczęścia z raju Mahometa i wolna, jak „złoty rajski ptak", zostaje niewolnicą sułtańską po to, by z haremowej, niepozornej poczwarki przedzierzgnąć się we wspaniałego, mieniącego się motyla, w strojną i dumną sułtankę. Rzeczą kamarylli dworskiej, ażeby sułtan zwrócił swą dostojną uwagę na powabną poczwarkę i namiętnie w niej sobie upodobał.

Grono uroczych mieszkanek haremu sułtańskiego podzielone jest na pewne stopnie i rangi. Każda z początku jest tylko zwykłą odaliską. Jeśli jednak zdoła zwrócić na siebie uwagę sułtana i uszczęśliwić go, zostaje awansowaną do stopnia „ikbal“. Jeśli taka znowu „ikbal“ jest dzieckiem szczęścia i zostanie matką, otrzymuje najwyższy stopień haremowej „khadiny“ tj. pani. Takich zaszczytnych posad w haremie jest bardzo niewiele. Jakkolwiek sułtan cieszy się posiadaniem aż 300 mieszkanek swego haremu, tylko 13 z nich zdołało uzyskać szczęście pozostania matkami. Z tych trzynastu znowu trzy, jako matki najstarszych dzieci sułtańskich uważane są jako honorowe żony sułtańskie i zajmują wyjątkowe, uprzywilejowane stanowisko wśród reszty swych towarzyszek.

W ostatnich czasach jednak otrzymały one bardzo groźną konkurentkę do monopolu korzystania z dyskretnych względów sułtana. Jest nią matka młodego księcia Burnhannedina, jednego z najmłodszych synów sułtańskich. Najjaśniejszy władca wszystkich wiernych do tego stopnia ją polubił, iż mianował ją niedawno „sułtanką Walidą.“

Mimo to jednak, aż do tej chwili nie uczynił jej sułtan zaszczytu połączenia się z nią legalnym związkiem małżeńskim. W ten sposób szczęśliwy posiadacz trzynaściorga legalnych wedle przepisów koranu dzieci, pozostaje i nadal starym kawalerem.

Ale i to jego szczęście ma pewną niemiłą stronę: urocze mieszkanki haremu za dużo go kosztują. Za wiele się stroją, ale to wcale nie po turecku. Malowniczy turecki damski kostyum z jedwabnymi spodeńkami, strojny w szarfy i świecidełka, rozsiane na obcisłym żakiecie, jest już dziś w murach haremu niemodny i jako taki został zasłużenie porzucony. Zarówno „ikbalki“ jak odaliski khadiny stroją się wyłącznie po europejsku, na modę francuską. Firmy paryskie mają w nich swe najlepsze i ogromnie rentowne klijentki. Ale kieszeń sułtańska cierpi na tem niemiłosiernie. To też nieraz wspominając sobie o tem, wzdycha o wiele żałośliwiej, niż niejeden mąż nadpełtwiańskiego grodu, gdy żona zażąda od niego nowej sukni.

Zresztą różnie sobie radzi sułtan ze swemi pięknościami Odaliski mieszkają wspólnie i są pilnie strzeżone przez ennuchów. Natomiast khadiny są o wiele swobodniejsze. Wolno im nawet niekiedy opuszczać dyskretne progi haremu i składać wizyty swym znajomym w Stambule, jakoteż naodwrót przyjmować wizyty u siebie, z zachowaniem bardzo ścisłego i przepisanego ceremoniału.

Te, którym sułtan nie ufa, obdarza jednym z urzędów dworskich, poddając je w ten sposób niejako ścisłej kontroli swych urzędników. Bywa jednak niekiedy i tak, że sułtan nie mogąc dać sobie rady z jakąś odaliską, która mu za wiele zamieszania sprawia w haremie swą kłótliwością i intrygami, poprostu wypędza ją, zwalniając w ten sposób z zaszczytu uszczęśliwiania swej dostojnej osoby.

Przynajmniej radykalnie...

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We czwartek „Odrodzenie“ komedya w 3 ak. F. Schönthane i Koppel-Etfelda. III występ G. Morskiej.

W piątek po raz V „Leta“ krotochwila Ralfa Gobbinsa.

W sobotę „Walka motyli“ kom. w 4 akt. Sudermana.

* **Repertoar teatru krakowskiego.**

W czwartek „Komedyanci“ komedya w 4 akt. E. Paillerona.

W piątek „Wesele“, dramat w 3 akt Wyspiańskiego.

* **Z teatru**. W operetce „San Toy“ debiutowała wczoraj p. Stefania Porecka w roli tytułowej. Rola to, jak na debiut, bardzo ryzykowna, wymaga bowiem wytrawnego obznajomienia się ze sceną i umiejętności posługiwania się efektami scenicznemi. Od debiutantki tego wszystkiego wymagać nie można P. Porecka przedstawiła się na scenie wcale dobrze; postawa wdzięczna, twarz ładna; głos przyjemny, chociaż jeszcze nie wyrobiony. Przyjmowana była bardzo życzliwie, a nawet otrzymała kilka bukietów dla zachęty.

Operetka „San Toy“ ciągle ściąga liczną publiczność do teatru. I wczoraj amfiteatr był niemal pełny. Personal operetkowy, obecnie słaby i niedostateczny, wystarcza względnie wcale dobrze do tej operetki. Dwie najlepsze siły operetkowe p. Kliszewska i p. Lelewicz, oraz panna Ludkiewicz mają główne role, więc pokrywają całość. Że p. Kliszewska ładnie śpiewa, ślicznie gra i porywająco się śmieje, oraz że panna Staszko znakomicie tańczy, to widzieliśmy już w wielu operetkach, ale w tej widzimy jeszcze, że p. Kliszewska ślicznie tańczy, a p. Staszko ładnie śpiewa.

* **„Krew za krew“** sztuka J. K. Zielińskiego w 4 aktach z prologiem, którą ujrzymy w tym sezonie na scenie naszej, wymaga doskonałych artystów, wielkiej wystawy, śpiewów i baletu. Może być zatem, dzięki licznym pierwszorzędnym siłom, któremi nasz teatr rozporządza, świetnie wystawioną. Muzykę do tej nowości pisze znany i ceniony kompozytor, Jan Gall.

* **P. Wł. Floryański w Pradze** bawił czas jakiś przed odjazdem na stały pobyt w Warszawie. W poniedziałek dał p. Floryański koncert na rzecz tamtejszego stowarzyszenia wzaj. pomocy byłych uczenic wyższej szkoły żeńskiej. Ulubieńca publiczności praskiej witała bardzo licznie zebrana publiczność owacyjnie, wręczono mu wiele wieńców i bukietów. Powołany telegraficznie odjechał p. Florjański zaraz po koncercie do Warszawy.

* **Odczyt p. W. Marrene-Morzkowskiej** odbędzie się we czwartek o godz. pół do 8 wiecz. w Kole literacko-artystycznem.

* **P. Aleksander Bandrowski** podpisał umowę z impresariem p. Grauem na dwumiesięczne występy gościnne w Ameryce. P. Bandrowski śpiewać będzie w „Manru“ Paderewskiego, opera będzie wykonana w Ameryce przez pierwszorzędne siły. P. Bandrowski wyjedzie do Ameryki z początkiem lutego.

* **Nowe książki**. Leon Gustaw Dziubiński: „Bez blichtru i złudzeń“ poezye. Lwów. Seyfarth i Czaykowski 1901 r. Stronic 272. Cena 3 korony.

* **Nowe sztuki**. *Słowo* warszawskie donosi, że p. Aleksander Mańkowski, powieściopisarz i autor dramatyczny, nadesłał dyrekcyi teatru krakowskiego nową 5 aktową komedyę z życia obywateli wiejskich p. t. „Panna Jadwiga.“

P. K. Tetmajer pracuje nad legendą dramatyczną „Piast“, przeznaczoną również dla krakowskiej sceny.

Sprawa marszałkowska.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 25 września.

Jak już poprzednio doniosłem, uważają tu sprawę mianowania marszałka krajowego za załatwioną, jakkolwiek nominacya nie pierwej, aniżeli w ciągu dni ośmiu ogłoszoną zostanie.

Wybór między Andrzejem hr. Potockim a Andrzejem ks. Lubomirskim miał paść, jak utrzymują, na pierwszego.

Nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby prezes Koła polskiego p. Apolinary Jaworski powołany został do Wiednia w tej sprawie. Przybył on tu w sprawach parlamentarnych.

Wiceprezydent Rady szkolnej.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 25 września.

Prawdopodobnie w ciągu bieżącego tygodnia ogłoszoną zostanie nominacya radcy dworu w ministerstwie oświaty dr. Edwina Płażka wiceprezydentem gal. Rady szkolnej krajowej.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Przeprowadzenie zwłok śp. Ign. Sewera Maciejowskiego na dworzec kolejowy odbyło się we wtorek o g. 4 popołudniu. Przed domem żałoby przy ulicy Batorego zebrały się tysiące publiczności: literaci, dziennikarze, artyści oraz bardzo wiele pań. Gdy zwłoki wyniesiono i złożono przed domem na marach, wypowiedzieli mowy żałobne: artysta malarz Benedyktowicz imieniem naczestników powstania 1863 roku, dyrektor Kotarbiński oraz Lucyan Rydel imieniem artystów. Następnie ruszył orszak żałobny. Na czele szła orkiestra Harmonii, grająca marsze żałobne, dalej oddział uczestników powstania 1863 roku ze sztandarem oraz oddział Sokołów ze sztandarem pod komendą dyrektora Rucińskiego. Orszak żałobny prowadził ks. kan. Drohojowski. Trumnę nieśli aż na dworzec kolejowy zmieniając się kolejno literaci, dziennikarze, artyści malarze, artyści dramatyczni, Sokoli.

Za trumną szła wdowa i rodzina, a dalej ogromny zastęp publiczności. — Pochód zamykał czterokonny karawan, na którym złożono wieńce od Czytelni kobiet, od *Tygodnika illustrowanego*, od redakcyj *Czasu*, *Głosu Narodu* i *Nowej Reformy*, od Artura Górskiego, od Maryanów Zdziechowskich, od pani Pareńskiej, od Pawłowskiego, od Trojnackich, od koła pań szkoły ludowej. — Orszak przeszedł ulicą Basztową na dworzec kolejowy, gdzie trumnę złożono do wozu towarowego. Zwłoki odeszły wczoraj wieczorem do Zaborowa, gdzie w środę odbędzie się pogrzeb zmarłego powieściopisarza.

— W rozprawie przeciw Karolowi Knezekowi i Janowi Kollerowi, przedsiębiorcom budowy kolei żelaznych, o zbrodnię oszustwa spełnioną wedle aktu oskarzenia przez fałszywą przysięgę, ukończono we wtorek postępowanie dowodowe. We środę rozpoczną się wywody prokuratora dra Solaka oraz obrońców adwokatów prof. dr. Rosenblatta z Krakowa i dr. Jurkiewicza ze Stanisławowa, poczem około południa zapadnie wyrok.

— W środę w południe zapadł werdykt w sprawie Kollera i Knezeka o oszustwo przez złożenie fałszywej przysięgi. Ława przysięgłych 12 głosami zaprzeczyła pytaniu w kierunku zbrodni oszustwa co do Knezeka. Co do Kollera odpowiedź ławy przysięgłych na takie same pytanie była: 1 głos t a k bez żadnych zastrzeżeń, 8 głosów t a k z wykluczeniem szkody na majątku powyżej 600 koron, 3 głosy n i e. Z powodu, że werdykt był niejasny mianowicie w tem, czy przysięgli wykluczyli zupełnie szkodę, czy ograniczyli tę szkodę do przenoszącej kwoty 50 koron, trybunał uchwalił wezwać przysięgłych do uzupełnienia werdyktu w tym kierunku. Przysięgli po naradzie zupełnie wykluczyli szkodę. Wyrok trybunału jeszcze nie zapadł.

— Przed kilku dniami aresztowano w Krakowie w jednym z hoteli dwóch bardzo porządnie ubranych młodzieńców niejakiego Michała Radeckiego i Żółkiewskiego, którzy zwrócili na siebie uwagę policyę a przy aresztowaniu odmawiali wszelkich zeznań Śledztwo wykazało, że są to sprawcy kradzieży popełnionej w ruskiej katedrze w Przemyślu, którzy porozbijali tam skarbonki. Dotychczasowe śledztwo nie wykazało jak wielką była skradziona suma.

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— W lutym r. 1902 będą sprzedane z licytacyi liczne majątki w Królestwie, mianowicie w Piotrkowskiem, Lubelskiem, Kaliskiem, Płockiem i Kieleckiem w liczbie 440 z powodu zalegania z ratami Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu.

— W gronie zbieraczy marek pocztowych powstał projekt zorganizowania w Warszawie wystawy filatelistycznej, z której dochód ma być przeznaczony na zasilenie kasy jednej z instytucyj dobroczynnych. W ten sposób może bezcelowa mania kolekcyonistów takich marek, da jakiś rezultat praktyczny.

Zjazd socyalistów niemieckich.

Lubeka 25 września.

Wczoraj toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad sprawą rozłamu w partyi. Przedłożono dwie rezolucye; jedną podpisało 78 zwolenników Bernsteina, drugą 76 jego przeciwników. Pierwsza rezolucya uznaje wolność naukowej krytyki za nieodzowną dla duchowego rozwoju stronnictwa socyalistycznego i wskutek tego nie widzi powodu do dalszego zajmowania się kwestyą Bernsteina, którą uważa za załatwioną. Druga rezolucya, którą między innymi podpisali posłowie Bebel i Singer, uznaje również wolność krytyki, dodaje jednak naganę dla Bernsteina za sposób, w jaki krytykę tę wykonuje.

Wywiązała się namiętna dyskusya, w której szczególnie Bebel gwałtownie uderzył na Bernsteina i powiedział, że jeżeli tak dalej pójdzie, to całe stronnictwo będzie rozbite. Dziś zapadnie w tej sprawie uchwała.

Następnie na posiedzeniu poufnem omawiano stan funduszów stronnictwa, przyczem — jak słychać — podnoszono wiele braków i nieprawidłowości.

Telegramy i telefonemata.

Sejmy.

Gorycya 25 września. Sejm krajowy zamknięto wczoraj wśród okrzyków na cześć monarchy.

Sprawy austryackie.

Praga 25 września. Do *Narodnich Listów* donoszą z Opawy, że dla wyrównania różnic pomiędzy Polakami i Czechami na Śląsku, zbierze się w tych dniach konferencya posłów sejmowych polskich i czeskich ze Śląska. Onegdaj na posiedzeniu opawskiego komitetu wyborczego omawiano tę kwestyę, przyczem — jak twierdzą *Narodni Listy* — ks. Świeży wyraził się, iż wszystkie te niesnaski są dziełem polskiego radykalnego stronnictwa, które posługuje się pieniędzmi niemieckimi, aby pogłębić rozdwojenie pomiędzy słowiańską ludnością na Śląsku.

Proces Czołgosza.

Buffalo 25 września. W procesie przeciw mordercy prezydenta Mac Kinleya, Czołgoszowi, uznali sędziowie przysięgli oskarżonego winnym morderstwa, popełnionego z należytym rozmysłem. Wedle ustaw amerykańskich zbrodniarz podlega karze śmierci za pomocą elektryczności.

Buffalo 25 września. Po ogłoszeniu werdyktu sędziów przysięgłych oświadczył przewodniczący trybunału, że ogłoszenie wyroku nastąpi we czwartek. Następnie rozprawę odroczono.

Przeciw anarchistom.

Chicago 25 września. Aresztowana przed kilkoma dniami anarchistka Emma Goldmann została wypuszczoną z więzienia.

Anglia i Transvaal.

Durban 25 września. „Biuro Reutera“ donosi: Oddział angielski pod komendą podporucznika Rundlego odparł Boerów do Ukandi. Wedle doniesienia z Utrechtu nieprzyjaciel maszeruje w kierunku tej miejscowości.

Londyn 25 września. Kitchener donosi z Pretoryi: Wedle najświeższych doniesień z Natalu, oddziały Boerów, które tam wtargnęły, ruszyły w kierunku północnym i północno-zachodnim.

Londyn 25 września. Od 16 bm. —jak donosi Kitchener—poległo 29 Boerów, 16 zostało ranionych, 350 wzięto do niewoli a 48 dobrowolnie się poddało. Dalej zdobyli Anglicy 17.800 patronów, 1000 koni i 55 wozów. Z powodu ruchów nieprzyjacielskich w okręgu Vryheid będą wysłane do Natalu wzmocnienia. Nieprzyjacielskie oddziały posuwają się do Dewetdorp i Fouche, oraz operują koło Lady-Grey. Smits pobiwszy się przez otaczające go dokoła wojska angielskie zwrócił się do Bedfordu, dokąd idą za nim gen. Gorrina i Drau.

Różne.

Warszawa 25 września. Carstwo z dziećmi i osobami swojego orszaku przybyli wczoraj do Spały.

Paryż 25 września. Wiadomość o mianowaniu generała Florentina wielkim kanclerzem legii honorowej potwierdza się. Dzienniki, donosząc o tem, dodają, że dotychczasowy wielki kanclerz generał Davoust podał się ze względu na nadwątlone zdrowie do dymisyi. Nacyonaliści utrzymują natomiast, że Davoust dlatego ustąpił, iż sprzeciwiał się nadaniu orderu legii honorowej kilku osobom zaproponowanym przez ministrów Decrais i Lanessana.

Paryż 25 września. Wielkie wrażenie wywołało tu odebranie wielkiemu kanclerzowi legii honorowej ks. Davoust tej godności i mianowanie jego następcą do tychczasowego gubernatora wojskowego Paryża, Florentina. Ks. Davoust jest znanym monarchistą, podczas gdy jenerał Florentin należy do stronnictwa republikańskiego.

Kilonia 25 września. Król angielski Edward z małżonką przybył tu wczoraj popołudniu na pokładzie yachtu „Osborne“. Wieczorem odpłynęli królestwo z powrotem do Anglii.

Królewiec 25 września. O aresztowaniu na granicy rosyjskiej w pobliżu Pillupönen(?) (w rej. gąbińskiej) podejrzanych osób, donosi tutejsza „Hartungsche Ztg.“: Pewien właściciel domu zajezdnego w Matzutkehmen(?) przechowywał u siebie dwóch nieznanych ludzi, których cel pobytu w tejże miejscowości nie był zgoła wiadomym. Zwróciło uwagę, że obydwaj otrzymywali liczne listy i znaczniejsze przesyłki pieniężne. Listonosz w którym obudziło się pewne podejrzenie, odesłał jeden z tych listów z adresem zagranicznym do urzędu policyi. Zdaje się, że treść jego była bardzo kompromitująca, albowiem w sobotę aresztowano obu nieznajomych. Zeznali oni tylko, że pochodzą z Rosyi, a zresztą odmówili wszelkich wyjaśnień. W niedzielę aresztowano także właściciela zajazdu i trzech mieszkańców z Matzutkehmen.

Waszyngton 25 września. Prezydent Roosevelt zajął już mieszkanie w Białym Domu.

Petersburg 25 września. Powrócił tu wczoraj minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff.

Haga 25 września. W izbie deputowanych oświadczył prezes gabinetu, na zapytanie dep. Verheya, że wobec ustępu mowy tronowej, iż stosunki do wszystkich mocarstw zagranicznych są przyjazne, nie jest zamierzonem rozpoczęcie jakiejś akcyi na korzyść Boerów ani przez rząd, ani przez inne koła. Poprzedni gabinet pozostawił sytuacyę nie wyjaśnioną.

Były minister Borgenius stwierdza, że gabinet poprzedni zyskał w zeszłym roku zupełne uznanie za swoje stanowisko. Mowca zastrzega się przeciwko nieuzasadnionym zarzutom, skierowanym przeciw b. gabinetowi.

Prezydent ministrów zabrawszy powtórnie głos odparł, że nie oświadczył, iżby obecny rząd nigdy więcej nie chciał niczego na korzyść Boerów przedsięwziąć.

Waszyngton 25 września. Gabinet obradował wczoraj nad sprawą wzajemnych traktatów i uchwalił z dalszem postępowaniem w tej mierze wstrzymać się do uchwał kongresu. Ze słów Roosevelta widać, że prezydent jest zdecydowanym zwolennikiem traktatów wzajemnych (Reciprocität-Verträge.)

Madryt 25 września. Krążą pogłoski o przesileniu ministeryalnem, którego powodem ma być to, że minister marynarki Veragua oświadczył, iż obecny stan skarbu państwa nie pozwala na zwiększenie floty.

Drezno 25 września. Saskie stowarzyszenie ewangelickie uchwaliło wczoraj zbierać dalej składki na rzecz propagandy ewangielickiej w Austryi i przeznaczyło ponownie 20 000 marek na poparcie gmin ewangielickich austryackich.

Dział ekonomiczny.

— **Zaliczki kolejowe**. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z ważnością od dnia ogłoszenia zaprowadza się w ruchu między stacyami austryackich kolei państwowych udogodnienie, że „kwoty za pobraniem“ (zaliczki) na nadane towary, wypłacane będą nie tylko dotychczasowym sposobem tj. w drodze stacyi nadawczej towaru, lecz na żądanie nadawcy, także wprost, przez stacyę odbiorczą towaru. W tym celu dołączyć ma nadawca towaru do listu przewozowego już wypełniony i opłacony, na własny adres opiewający przekaz pocztowy, albo, jeżeli jest posiadaczem konta w pocztowej kasie oszczędności, należycie wypełniony kwit czekowy. Na podstawie tych dokumentów, odeśle stacya odbiorcza, po wykupieniu towaru przez adresata, kwotę pobrania wprost pod adresem nadawcy.

— **Z giełdy wiedeńskiej**. Jedynym papierem, który w ogólnym zastoju giełdowym, okazuje od kilku dni ruchliwość, są akcye Rima Muranyer. Podniosły się one w kursie o 10 koron i znachodziły wielki popyt. — Wiadomość o wypowiedzeniu dalszego trwania w austryac im kartelu żelaznym przez „Alpine Montangesellschaft“, nie wpłynęła nic na kursy Dodać trzeba, że skutkiem tego wypowiedzenia austryacki kartel żelazny uważać trzeba za rozwiązany.

— **Przesilenie ekonomiczne w Niemczech**. Skutki ostatnich bankructw i oszustw bankowych w Niemczech z każdym dniem stają się dotkliwsze. W każdej gałęzi przemysłu objawia się brak zatrudnienia; jedna fabryka po drugiej ogranicza lub zamyka ruch, mnóstwo robotników zostaje bez pracy. Nawet w przemyśle elektrycznym, na który Niemcy tak wiele liczyli okazuje się zastój i w tej gałęzi przemysłu także ograniczono bardzo ruch fabryczny. Widocznie nadprodukcyę i tu zadaleko poprowadzono. Hiperprodukcya towarów sprawia, że producenci zmuszeni są do oddawania towarów ze stratą, byle uzyskać gotówkę. Ztąd ogromna zniżka cen produktów fabrycznych. Najbardziej odbija się to na przemyśle wyrobów drzewnych. Lista bankructw jeszcze nie zamknięta; niemal codzień ogłaszanych jest kilka a spodziewanyca jest jeszcze długi szereg. Także i oszustwa bankowe coraz to świeższe wychodzą na jaw. Dziś donoszą, że we wrocławskiem towarzystwie żeglugi wykryto malwersacye na 4 miliony marek. *Nette Zustände.*

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 25 września. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 611·50, węg. zakładu kredyt. 612·—, Anglobanku 259·—, Unionbanku 507·50, Banku dla krajów koronnych 374·50, Bankvereinu 419·25, Bodencreditu 826·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 609·—, kolei południowej 78·50, tramwaju A. 231·—, B. 225·—, kolei Elbethal 454·—, kolei północne, 54·90, kolei czerniowieckiej 524·—, alpiny 337·—, Rima Muranya 418·— praskiego towarz. żel. 1430 fabryki broni 242·—, tureckie tytoniowe 275·—, oblig. węg. indemniz. 92·10, renta majowa 98·45, austr. renta koronowa 95·55, węg. renta koronowa 92·35, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·75, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½ procent. listy banku krajow. 99·30, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·35, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·50, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·65. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 93·25, marki 117·25, ruble 253·—.

— **Berlin** 25 września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·45, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 41·90, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 25 września. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100 77. Mąka 27·30.

— **Frankfurt** 25 września. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 191·80, Kolej państwowa 130 25. Alpiny —·—, Disconto 174·—, Laura —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 25 września. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.50 do 7·70, pszenica na termina 7·25 do 7·50. żyto gotowe 6·30 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·25 do 6·75, owies obroczny gotowy 6·60 do 6·80, owies na terminy 5·80 do 6·30, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień brow. 6·25 do 7·—, groch do gotowania 7·00, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka 6·50 do 7·— koniczyna czerwona galicyjska 48 — do 52·—, biała 40·— do 60·—, tymotka 20·— do 25·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6· do 6·20, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 12 80 do 13·25, groch pastewny —·— do —·—, lnianka 10 75 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17 25, na terminy 16· do 16·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 25 września. Cukier (spokojnie) 20·70 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus 41·20 do —·—.

Wiedeń dnia 25 września.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 7·91 do 7·92, na wiosnę 8·36 do 8 37, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 7·07 do 7·08, na wiosnę 7·31 do 7·33, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 5·53 do 5.54, na maj-czerwiec 5·41 do 5·42, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 6·93 do 6·94, na wiosnę 7·28 do 7·30, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień 14·— do 14·10, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: w kursach pszenicy spokojnie, zresztą ustalone.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 25 września.

Kurs w koronach i po 50 klgr

Notowano pszenicę na kwiecień 8·21 do 8·22, na maj 0·— do 0·—, na październik 7·77 do 7·78, żyto na kwiec. 6·95 do 7·97, na październik 6·68 do 6 69, owies na kwiec. 6·96 do 6·98, na październik 6·59 do 6·60, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na wrzesień 5 13 do 5·14, na maj (1902) 5·11 do 5 12, rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna dobra.

Usposobienie: przyjemniejsze.

Stan powietrza: piękna.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 24 września.

Zapotrzebowanie młynów a tem samem chęć do kupna jest coraz słabszą, tak, że ceny nie zdołały się dzisiaj utrzymać. — Spadek pszenicy jest małoznaczący, gdyż obniżyła się o 5 halerzy mniej więcej, natomiast żyto, z powodu znacznego zaofiarowania, obniżyło się o 10 o 15 hal.

Jęczmień browarny, który mało się pojawia, napotyka odbyt dość łatwy i trzyma się w cenie, gorsze zaś gatunki są zaniedbane. — Cena owsa, przy małych obrotach, niezmieniona.

Płacono: pszenicę białą od 8·10 do 8·45 k., czerwoną od 8·— do 8 35 kor., żółtą od 8·— do 8 35 koron, żyto od 6 75 do 7·25 koron, jęczmień browarny od 6·50 do 7· k., na paszę od 5·75 do 6·10 k., owies od 6·— do 6·50 k., rzepak od —·— do —·— k., koniczyna czerwony od —·— do —·— k., biały od ·— do —·— k., kukurudza od —·— do —·— k., wszystko za 50 klgr

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

63

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy).

— Dotychczas nic wyraźnego nie wykryto. Z początku podejrzywaliśmy służbę o wspólnictwo. Ale Gordon, mój służący, bardzo sprytny we wszystkiem, wszedł sam i poprosił o rewizyę wszystkich rzeczy całej służby, co też uczyniono, ale nie znaleziono najmniejszej poszlaki. W ogrodzie, daleko pod parkanem znaleziono tylko jakiś stary kapelusz, który jest własnością jednego z robotników kolejowych, zajętych właśnie w pobliżu Denham Courtu naprawą drogi; ale po bliższem zbadaniu okazało się, że ów robotnik przespał całą noc pijany, w karczmie pod ławą. Gordon też powiedział mi, że jest przekonany o niewinności całej służby i robotników kolejowych i zwrócił mi uwagę, że cały ten rabunek bardzo mu przypomina podobny wypadek, jaki zdarzył się nie dawno u lorda Dalstona. On utrzymuje, że wówczas odpędzony służący z zemsty opowiadał wszędzie, gdzie lord przechowuje swoje kosztowności, a to odniosło niebawem znany skutek — tu jednak od długiego czasu nie został nikt wydalony — a okradzenie mrs. Cunningham graniczy z niepodobieństwem, bo ona jest niesłychanie ostrożna. — Zdaje się jednak, że pokojowa musiała ją przecie podpatrzeć i wygadać potem, kto wie przed kim.

— Prawdopodobnie — odpowiedziałam mechanicznie.

Próbowałam w myśli zestawić rozmaite domysły, ażeby odegnać dręczące podejrzenie, gdy mr. Carruthers powstał.

— Nie potrzebuję już fatygować mrs. Rayner, kiedy udało mi się widzieć z panią, powiedział.

— Mrs. Rayner? — powtórzyłam bezmyślnie.

— Tak. Gdy służąca powiedziała mi, że pani wyszłaś z domu, obiecała przytem poprosić mrs. Rayner, ale ponieważ ona jest cierpiącą, więc nie chciałbym przeszkadzać.

— Proszę, zatrzymaj się pan jeszcze chwilę, — powiedziałam, gdy mi podawał rękę. — Czy jesteś pan pewnym, że kradzież została spełnioną ubiegłej nocy?

Zanim skończyłam to mówić, spostrzegłam, że oczy jego zwróciły się na drzwi, od których stałam odwrócona. Popatrzyłam tam też, obracając się i zobaczyłam mrs. Rayner, bledszą i obojętniejszą niż zwykle z nieodstępną Sarą Wszystkie drzwi w Alders otwierały się bez najlżejszego szmeru, musiały więc słyszeć moje ostatnie słowa. Gdy spojrzałam w twarz Sary, serce zabiło mi silniej, bo teraz już wiedziałam, że jestem na prawdziwym tropie.

XXII.

W swojem zdziwieniu nad wyglądem i nagłem, niedosłyszalnem pojawianiem się mrs. Rayner, mr. Carruthers nie odpowiedział nic na moje ostatnie pytanie. Wymawiał się przed mrs. Rayner, że ją fatyguje, dodając, że ośmielił się odwiedzić miss Christie, przynosząc jej nowinę o kradzieży dokonanej właśnie w Denham Courcie.

Niczem innem, tylko fizycznem cierpieniem można było sobie wytłumaczyć kamienny spokój, z jakim mrs. Rayner wysłuchała tej, bądź co bądź nie codziennej wiadomości. Dopiero po niejakim czasie zapytała go z słabym odcieniem niepokoju w głosie:

— Nikt przecież nie został zranionym?

— O nie, nie popełniono żadnego gwałtu, złodzieje znikli jak duchy, nie pozostawiając za sobą żadnego śladu.

— Szkoda, że nie zostali schwytani. Mój mąż wyjechał od wtorku, a ja obawiam się zawsze podczas jego nieobecności — powiedziała takim tonem, jakby powtarzała lekcyę wyuczoną na pamięć.

Sara stała przy niej na straży z flaszeczką, zawierającą jakiś płyn orzeźwiający, jakby była przygotowaną na to, że jej pani może zemdleć w każdej chwili.

Po pożegnaniu, odprowadziłam mr. Carruthera aż do bramy ogrodowej, chcąc się jeszcze coś dowiedzieć o kradzieży; ale Sara, której służba przy chorej pani okazała się obecnie widocznie niepotrzebną, towarzyszyła nam, jak czujny pies polowy.

Zresztą po odejściu jego rozważywszy całą rzecz, byłam zadowoloną, że mi przeszkodziła w prawdopodobnem posądzeniu służącego domowego.

W posiadaniu jednak ważnej tajemnicy, na której tropie się znajdowałam, postanowiłam napisać do Henryego, chociaż napisanie takiego listu w pobliżu Sary wymagało nie małej ostrożności.

Z tej przyczyny opisałam mu w krótkości wizytę mr. Carruthera i jego wieści o dokonanej kradzieży, dołączając przypomnienie, czy ów wóz, o którym wspominał, pisząc do mnie, nie był może w ścisłym związku z całą sprawą.

Każdego dnia o szóstej godzinie przychodził listonosz i zabierał torbę na pocztę. Czekałam więc na niego w pokoju szkolnym przy oknie, a widzęc, że się już oddala z torbą, otrzymaną od Sary, wybiegłam i włożyłam własnoręcznie mój list do worka.

Sara nie mogła zatem nawet adresu zobaczyć, z czego się niezmiernie cieszyłam.

Stanęłam jeszcze chwilkę w drzwiach wchodowych i patrzyłam, dopóki nie odszedł na gościniec; poczem wróciłam mocno wzruszona własną śmiałością do pokoju szkolnego, kiedy jednak przypadkiem wyglądnęłam przez okno, zobaczyłam Sarę, biegnącą w kierunku mego listonosza.

Natychmiast wybiegłam też i zdążyłam po niejakim czasie, kiedy listonosz właśnie zamykał swoją torbę, a Sara mrucząc coś o niedokładnym adresie, chowała list do kieszeni.

Nie wątpiłam ani przez chwilę, żeby to nie był mój list. Z mocno bijącem sercem zwróciłam się śmiało wprost do niej.

(Ciąg. dal. nast.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie;
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
	11·55	z Stanisławowa (Kőresmező, Potutor, Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Na dworzec „Podzamcze“:

Pociąg	godzina	
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9 od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego.
pospiesz.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworsk, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Peszta, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

Z dworca Podzamcze:

Pociąg	godzina	
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.